

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/105310,Zbrodnia-w-Koniuchach.html>



ARTYKUŁ

Zbrodnia w Koniuchach

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: SORAYA KUKLIŃSKA 28.01.2024

Podczas II wojny światowej spacyfikowano wiele miejscowości. Na wschodnich terenach Rzeczypospolitej dokonywano przerażających aktów terroru. Na obszarach obecnie należących do Litwy i Białorusi palono całe wsie razem z ich mieszkańcami. Zbrodni tych dokonywały niemieckie oddziały specjalne oraz sowieccy partyzanci. Sposoby działania oraz ich cel był podobny - zastraszenie

mieszkańców i zmuszenie do współpracy. Jednym z takich miejsc okazała się spora polska wieś – Koniuchy.

Koniuchy liczyły ponad trzystu mieszkańców i około 60-80 zabudowań. Miejscowość leżała w powiecie lidzkim, w gminie Bieniakonie na skraju Puszczy Rudnickiej, w której stacjonowały sowieckie i żydowskie oddziały. Wiosną i latem 1943 r. do wsi regularnie przybywali partyzanci. Przy jednej z wizyt rabunkowych dwaj bracia Franciszek i Adolf Radzikowscy, uzbrojeni w siekiery, odpędzili ich od swojego domu. Starosta gromady Koniuch – Stanisław Bobin – zwrócił się z prośbą do władz litewskich o pomoc, a te zasugerowały, aby wieś sama się uzbroiła.

Samoobrona w Koniuchach

Jesienią 1943 r. do miejscowości przybyło czterech członków oddziału policji litewskiej. W gospodarstwie Władysława Woronisa doszło do spotkania i zdecydowano o utworzeniu samoobrony. Poza nim inspiratorami byli Józef Bobin i Jan Kodzis. Woronis już po wojnie stanął przed sądem za wrogie działania przeciwko władzy radzieckiej podczas niemieckiej okupacji. Oskarżono go o zbrojne wspieranie niemieckiego okupanta poprzez organizowanie obław i zasadzek na sowieckie oddziały partyzanckie.

Samoobrona z Koniuch broniła również dwie sąsiednie wsie: Poczobuty i Gierwiszki. Mieszkaniec Koniuch Edward Tubin wspominał, że w pobliżu znajdowały się także Rakliszki, w których stacjonował sztab oddziału litewskiego (253. litewski batalion *Schutzmannschaft*). Podczas przeprowadzania działań antypartyzanckich samoobrona ich wspierała.

Samoobrona miała bronić mieszkańców wsi przed napadami. Ponadto ich celem stało się śledzenie ruchów sowieckich oddziałów. W ten sposób można było zawczasu przygotować się do napaści i zapobiec rabunkowi. Dowódca V batalionu 77 pp. AK mjr Stanisław Truszkowski podawał, że Koniuchy należały do jego siatki konspiracyjnej. Część mieszkańców była w szeregach 2. Kompanii. Oczywiście jest, że te wszystkie działania nie odpowiadały okolicznym oddziałom partyzanckim. W ostatnich miesiącach 1943 r. grupy sowieckie wysyłały liczne listy z pogrózkami. Pisano w nich:

„Koniuchy! Przerwijcie walkę przeciwko partyzantom! Złóżcie broń! Jeśli będziecie kontynuować walkę, spalimy wieś i zniszczymy wszystkich mieszkańców”.

Mieszkańcy groźby zignorowali. W nocy z 28 na 29 stycznia 1944 r. mieszany oddział liczący około 120-200 osób otoczył wieś. Wg ustaleń śledczych Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Łodzi (OKŚZpNPŁ) byli to partyzanci z oddziałów: „Śmierć Okupantowi”, „Śmierć faszystom”, „Piorun”, „Margirio”, oddział im. Adama Mickiewicza. Pierwszy z wymienionych należał do Brygady Kowieńskiej Litewskiego Sztabu Ruchu Partyzanckiego, pozostałe zaś do Brygady Wileńskiej. Oddziały te były wielonarodowościowe. Należeli do nich m. in. partyzanci żydowscy, uciekinierzy z gett w Kownie i Wilnie, czerwonoarmiści zbiegli z obozów jenieckich oraz Litwini. Nie ma pewności ilu partyzantów faktycznie weszło do Koniuch i uczestniczyło w akcji. Część z nich pozostała na drogach do niej prowadzących jako ubezpieczenie.

Zamienić wieś w popioły

Usprawiedliwiając atak na wieś, partyzanci utrzymywali, że Koniuchy były

„silnie ufortyfikowane. Każdy dom stanowił militarną pozycję, a w pobliżu każdego budynku znajdowały się okopy. Po obu stronach wsi znajdowały się wieże obserwacyjne [...]”.

W związku z tym

„Sztab Brygady zdecydował zrównać Koniuchy z ziemią aby dać przykład innym. Pewnego wieczoru 120 najlepszych partyzantów ze wszystkich obozów, uzbrojonych w najlepszą broń, wyruszyło w stronę tej wsi. Między nimi było około 50 Żydów, którymi dowodził Jaakow (Jakub) Prenner. [...] Mieli rozkaz, aby nie darować nikomu życia. Nawet bydło i nierogaczyna miały być wybite, a wszelka własność spalona. [...] W ciągu kilku minut okrążono wieś z trzech stron. Z czwartej była rzeka, a jedyny most był w rękach partyzantów”.

Przebieg wydarzeń potwierdzał inny partyzant Isaac Kowalski. On również podkreślał, że Koniuchy były znakomicie uzbrojone i wyposażone w karabiny maszynowe przez Niemców. W związku z tym rozkazano im,

„aby zniszczyć wszystko co się rusza i zamienić wieś w popioły”.

Co ciekawe do dzisiaj zdarzają się opinie, że Koniuchy były wsią współpracującą z Niemcami. Opierają się wyłącznie na relacjach żydowskich partyzantów, dla których wieś była „cierniem w łapie”, ponieważ mieszkańcy nie pozwalali się bezkarnie rabować. Żydowski partyzanci pisali we wspomnieniach, że gospodarze bronili się przed wszystkimi ich „akcjami zbrojnymi”, które miały na celu jedynie zdobycie zaopatrzenia. Trudno w tej sytuacji dziwić się ludności z Koniuch, że po rozmowach z Niemcami uzbroili się i założyli *samoochowę*.

Gdyby wieś zmilitaryzowała się bez zgody władz okupacyjnych, została by spacyfikowana przez Niemców. Samoobronę zorganizowano przy pomocy stacjonującego w pobliskich Butrymańcach oddziału AK i litewskiego oddziału pomocniczego. Oczywistym jest, że miało to wpływ na pacyfikację wsi przez partyzantów, a współpraca z tym ostatnim dała im możliwość argumentowania, że mieszkańcy kolaborowali z okupantem. Oddział sowiecki z jednej strony chciał pozbyć się niepokornych chłopów, którzy nie pozwalali odebrać sobie majątku i tym samym nie wspierali partyzantów. Z drugiej strony pragnęli zademonstrować swoją siłę i zastraszyć inne wsie.

W Archiwum Specjalnym Litwy znajduje się informacja, że celem samoobrony była walka z partyzantami, a co za tym idzie skłócenie

„miejscowych mieszkańców pomiędzy sobą: Litwinów przeciwko Polakom i Polaków przeciwko Litwinom, aby posługując się nienawiścią narodowościową można było wzmocnić prześladowanie partyzantów radzieckich”.

Stwierdzono również, że „Bandy z samoobrony napadały na partyzantów razem z Niemcami”. Dalej napisano nawet, że

„We wsi Dargužiai było znacznie trudniej, jednak i tu nam się udało rozbroić ich, i tu została zlikwidowana »samoobrona«, chociaż część mieszkańców już była uzbrojona. Nieco trudniej było we wsiach Bakaloriškės i Koniuchy, ponieważ w tych wsiach działał mocny oddział »samoobrony«, który terroryzował okoliczne wsie”.

Jest to przewrotna próba wyjaśnienia napaści na wieś przez oddział partyzancki. Można odnieść wrażenie, że w tej niedatowanej notatce starano się przedstawić atak jako próbę ratowania mieszkańców przed działaniami samoobrony.

Partyzanci ewidentnie czuli się zdeprymowani niechęcią i brakiem współpracy. Świadczą o tym m.in. radiogramy wysyłane przez dowódcę Genrikasa Zimanasa do naczelnika sztabu ruchu partyzanckiego Litwy Antanasa Sniechkusa. 29 stycznia 1944 r., po ataku na Koniuchy, pisał:

„Dookoła nas wzmacnia się samoobrona. Jedną z najważniejszych przyczyn jest niedostateczne odcięcie z naszej strony, którego nie możemy znacząco wzmocnić wskutek braku broni i co najważniejsze – amunicji”.

Kilka miesięcy później 7 kwietnia podawał:

„Amunicji nie ma, broni nie ma, dookoła nas podnoszą głowy członkowie samoobrony, »biali« [Polacy], gdzie się ruszysz, wszędzie ślady, a potem »albo któregoś chowaj, albo skreślaj z listy«. Swoich baz nie uważamy za twierdze. Jakże można by uważać, skoro »biali« prawie dochodzą do nich. Gdzie się mamy podziać? Konspirować po wsiach – oznacza bezcelowo niszczyć aktyw i to wcale nie dlatego, że wieśniacy nas nienawidzą. Jeśli się odłączysz od siły zbrojnej, nawet w »rejonie partyzanckim« para »chuliganów-kułaków«, która przyjdzie z sąsiedniej wsi należącej do samoobrony, zastrzeli cię, nie wzywając nawet policji [...]”.



**Zapalenie zniczy pod pomnikiem
upamiętniającym mieszkańców
wsi Koniuchy (w ramach wyjazdu
edukacyjnego organizowanego
przez IPN, 9-14 IX 2019 r.)**

Mogile dla wszystkich zrobiliśmy wspólną

Według różnych szacunków podczas ataku na Koniuchy zginęło około 34-38 osób, a kilkanaście zostało

rannych. Mieszkanca wsi – Stanisława Woronis (ur. w 1919 r., z domu Bandalewiczówna) tak opisała te wydarzenia:

„Pamiętam, że to był 29 stycznia. Nad ranem [...] mąż obudził mnie strasznym szarpnięciem za ramię i krzykiem, że opuszczamy dom i to natychmiast. Nasz dom znajdował się w środku wsi. pierwsze gospodarstwa już płonęły. [...] Partyzanci sowieccy często zaglądali do nas przedtem. Zwykle zjawiali się ze stanowczym rozkazem lub rewolwerem w rękę, byśmy dali kury, świniaka lub inną żywność. [...] Nie mieliśmy czym karmić własnych dzieci. [...] Kiedy zorganizowano samoobronę, rozprawiono się z nami w sposób bestialski [...]. Mogłabym zrozumieć męskie porachunki, ale mordowania niewinnych ludzi, nigdy! [...] Schroniliśmy się (z mężem i córeczką) kilka kilometrów od naszej wsi, u państwa Stackiewiczów. Choć byliśmy tylko zwykłymi włościanami, znaleźliśmy zrozumienie i przytułek. Pani była przerażona, że ja zamiast sukienki miałam nocną koszulę, a dziecko, na które zarzuciliśmy ciepłą chustę (był przecież styczeń i mróz daj Boże) miało nóżki bose. Córeczkę natarto spirytusem, owinięto w ciepły koc, napojono herbatą. Przeżyła [...]. Strach i świst kul poza plecami będę pamiętać do końca dni [...]. Wróciliśmy do Koniuch nie od razu. Partyzanci sowieccy czuwali i nie daj Boże, jak kogoś znaleźli. Tego krwawego dnia zginęła też rodzina mego męża. Dwudziestoletnia Ania Woronis słynęła na całą okolicę ze swej urody. Tak bardzo szkoda mi chłopaczka Antka Bobina. Młody, piękny, pracowity. Nie mieszkał tu, służył u gospodarzy gdzie indziej. Ale akurat odwiedził wieś rodzinną. Ojciec jego był w szpitalu w Bieniakoniach. A Antek tak niewinnie zginął. Podobnie było z rodziną Pilżysów, która przyjechała z Wilna, gdyż nabyła tu dom. [...] Molisowa np. miała córeczkę w wieku 1,5 roku. Trzymała ją na ręku uciekając. Obie padły od kul. Mogiłę dla wszystkich zrobiliśmy wspólną. Tuż pod lasem”.

Stacjonujący w pobliskich Rakliszkach 253. litewski batalion *Schuma* od razu po otrzymaniu meldunku o ataku pospieszył wsi na pomoc. Wysłano 52 żołnierzy uzbrojonych w ciężki karabin maszynowy i 15 lekkich karabinów maszynowych. Niewiele mogli już zrobić.

Policja litewska w sprawozdaniu za okres 26 stycznia do 1 lutego 1944 r. stwierdziła:

„29 stycznia około 200 bandytów rosyjskich napadło na wieś Koniuchy i całkowicie ją zniszczyło. Zginęło 36 osób i 14 zostało rannych”.

W masakrze zginęli: Bandalewicz Stanisław, ok. 45 lat, Bandalewicz Józef, 54 lata, Bandalewiczowa Stefania, ok. 48 lat, Bandalewicz Mieczysław, 9 lat, Bandalewicz Zygmunt, 8 lat, Bobin Antoni, ok. 20 lat, Bobinowa Wiktoria, ok. 45 lat, Bobin Józef, ok. 50 lat, Bobin Marian, 16 lat, Bobinówna Jadwiga, ok. 10 lat, Bogdan Edward, ok. 35 lat, Jankowska Stanisława, Jankowski Stanisław, Łaszakiewicz Józefa, Łaszakiewiczówna

Genowefa, Łaszakiewiczówna Janina, Łaszakiewiczówna Anna, Marcinkiewicz Wincenty, ok. 63 lat, Marcinkiewiczowa N. (sparaliżowana, spaliła się), Molis Stanisław, ok. 30 lat, Molisowa N., ok. 30 lat, Molisówna N., ok. 1,5 roku, Pilżys Kazimierz, Pilżysowa N., Pilżysówna Gienia, Pilżysówna Teresa, Parwicka Urszula, ok. 50 lat, Parwicki Józef, lat 25, Rouba Michał, Tubin Iwaśka (?), ok. 45 lat, Tubin Jan, ok. 30 lat, Tubinówna Marysia, ok. 4 lat, Wojsznis Ignacy, ok. 35 lat, Wojtkiewicz Zofia, ok. 40 lat, Woronisowa Anna, 40 lat, Woronis Marian, 15 lat, Woronisówna Walentyna, 20 lat, Ściepura N. (krawiec z miejscowości Mikonty).

31 stycznia 1944 r. Zimanas meldował Snieczkusowi:

„29 stycznia zjednoczona grupa składająca się z oddziału Wileńskiego, Margirio [dowodzonego przez Albertasa Barauskasa] i specjalnej grupy [Głównego Zarządu Zwiadu Sztabu] Gen[eralnego Armii Czerwonej] całkowicie spaliła najbardziej zaciekłą wieś samoobrony – Koniuchy obwodu ejszyskiego. Koniuchy nie tylko nie wpuściły partyzantów do siebie do wsi, ale i urządzili zasadzki na drogach, napadali na przyjazne partyzantom wsie, zmuszali do uzbrojenia neutralne wsie. Członkowie samoobrony ponieśli ciężkie straty. Z naszej strony ofiar nie ma”.

* * *

Podobno po wojnie władze Polski Ludowej odznaczyły *Virtuti Militari* dowódcę partyzantów Zimanasę. Informacja ta jest powielana w prasie. Jednak Szef Wydziału Informacji Archiwalnej Centralnego Archiwum Wojskowego kpt. mgr Jacek Woyno 25 marca 2002 r. informował IPN OKŚZpNPŁ, że nikt taki nie występuje w ewidencji odznaczonych Orderem *Virtuti Militari*.

Partyzant Paul Bagriansky opowiadał:

„Wioska Koniuchy stała się tylko wspomnieniem pełnym popiołów i trupów. Dostała nauczkę. Dowódca zebrał wszystkie oddziały, podziękował im za ich dobrze spełnione zadanie oraz rozkazał przygotować się do powrotu do bazy. Ludzie byli zmęczeni, ale z ich twarzy wycierała satysfakcja i szczęście z wykonanego zadania. Tylko niewielu zdawało sobie sprawę, że popełniono straszliwy mord w ciągu godziny. Ci nieliczni wyglądali ponuro, smutno i mieli poczucie winy[...]. Trzy tygodnie później otrzymaliśmy wiadomość od Sztabu Partyzanckiego w Moskwie z reprimendą dla ludzi, którzy zainicjowali i kierowali zniszczeniem wsi”.

Koniuchy obecnie znajdują się na Litwie w gminie Soleczniki, a siedziba ówczesnej gminy Bieniakonie

położona jest teraz na Białorusi. Sprawców nigdy nie postawiono przed sądem. W 2020 r. pion śledczy IPN w Łodzi umorzył śledztwo z powodu śmierci osób zaangażowanych w masakrę.

COFNIJ SIĘ